

# IGRASZKI LITERACKIE POLONISTÓW

a n t o l o g i a

Wybrali  
Henryk Markiewicz i Michał Rusinek



universitas

IGRASZKI LITERACKIE POLONISTÓW

a n t o l o g i a



# IGRASZKI LITERACKIE POLONISTÓW

a n t o l o g i a

Wybrali  
Henryk Markiewicz i Michał Rusinek



© Copyright by Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych  
UNIVERSITAS, Kraków 2012

ISBN 97883-242-2453-1  
TAiWPN UNIVERSITAS

Opracowanie redakcyjne  
*Wanda Lohman*

Projekt okładki i stron tytułowych  
*Ewa Gray*

[www.universitas.com.pl](http://www.universitas.com.pl)

# SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA .....	11
-----------------	----

## Z KRAKOWA

### KAZIMIERZ WYKA *Ze zbioru Duchy poetów podłuchane*

Stanisław Trembecki: Ninówka .....	15
Cyprian Kamil Norwid: Łyżki .....	16
Stanisław Wyspiański: Balladyniszczce .....	17
Bolesław Leśmian: Przy drogowym pobrzeżu .....	20
Poeta – anonim Młodej Polski: W jesiennym wicherze .....	21
Złota legenda poezji polskiej... ..	22
Mowa, którą sobie wygłosił Kazimierz Wyka [...] ..	23

### ANDRZEJ LAM

Mowa jubileuszowa Profesora Pigionia .....	25
Kazimierz Wyka prowadzi seminarium .....	25
Wykład Stefana Żółkiewskiego .....	26
Horacy: Do polskiego czytelnika .....	26

### HENRYK MARKIEWICZ

Najkrótszy polski utwór poetycki .....	29
Nowe rymowanki dla Teresy Walas .....	31
Autointerpretacja <i>Nowych Rymowanek</i> .....	32

### MARTA WYKA

Czesław Miłosz: Wiersze .....	35
Traktatu moralnego fragment urwany .....	35
Bez tytułu... ..	35
Dwa wiersze z lat 70-tych .....	36
Prawie trzynastozgłoskowcem... ..	36
Tadeusz Różewicz: Prognoza na rok 2008 .....	36
Zbigniew Herbert: Rozstrzygnięcie .....	37
Jarosław Marek Rymkiewicz *** .....	38

Adam Zagajewski: Demony Europy Wschodniej .....	39
Tomasz Różycki: Ze szczytu Matterhornu .....	39
Ewa Lipska: *** .....	40
<b>JACEK BALUCH</b>	
Bolesław Leśmian: Rzeki .....	41
Mikołaj Sęp Szarzyński: Sonet .....	41
Władysław Broniewski: Czwarty system .....	42
Trocheje .....	42
Kolumna Jana Zygmunta albo Nowy Szymon Słupnik .....	43
Małeńkie i niczyje .....	44
Limeryki .....	45
<b>FRANCISZEK ZIEJKA</b>	
Krakowiaczy, czyli górale .....	47
<b>STANISŁAW BALBUS</b>	
Cyprian Kamil Norwid: Daj mi tę wstążkę błękitną... ..	55
Wisława Szymborska: Być i nie mieć .....	56
Nowe Ocalenie albo Aneks polemiczny do <i>Traktatu moralnego</i> .....	57
<b>TERESA WALAS</b>	
Rekomendacja <i>Limeryków</i> Michała Rusinka .....	61
<b>BRONISŁAW MAJ</b>	
Księdza Baki ku cnocie nauki .....	65
Andrzej Gołhota: Sobie a guzom. Sonety .....	66
Andrzej Gołhota: Sobie a guzom. W lubomierskim chruśniaku .....	69
Nagrobki .....	70
<b>ROMAN MAZURKIEWICZ</b>	
Rzepka .....	73
<b>ANNA BURZYŃSKA</b>	
Fabulant .....	75
<b>DOROTA KORWIN-PIOTROWSKA</b>	
O tym, jak opowiedziałyby scenę spotkania Skrzetuskiego i Heleny Ingarden [...]. .....	83
Skarga umierającego autora .....	84
<b>JACEK POPIEL</b>	
Teatr epoki przełomów .....	87

MICHAŁ PAWEŁ MARKOWSKI	
Klasycy, epifania i ja .....	93
ŁUKASZ TISCHNER	
Rękopis z Łopusznej .....	95
MICHAŁ RUSINEK	
Limeryki .....	97
Nagrobki .....	98
Wariacje biograficzne .....	99
Literatura a piosenka popularna. Próba analizy .....	100
Wierszyki dla dzieci .....	102
Z POZNANIA (I Z CAMBRIDGE, MASS.)	
ZBIGNIEW RASZEWSKI	
Ballada o św. Marcynie i Armii Czerwonej .....	107
Bajka .....	110
Przędzej. Komedia w jednym akcie .....	113
Cyprian Norwid: Do krytyka .....	116
L'être et le néant .....	116
JÓZEF MAGNUSZEWSKI	
Bajka o Królowie Lidce .....	119
EDWARD BALCERZAN	
Jesień z jesiotrem, czyli liryczna parodia .....	125
Jerzy Harasymowicz: Świrgoń .....	126
Wierszyk noworoczny (2005) .....	128
STANISŁAW BARAŃCZAK	
Ze zbioru <i>Zwierzęca zajadłość</i> .....	129
Ze zbioru <i>Biografioty</i> .....	130
Ze zbioru <i>Bóg, trąba i ojczyzna</i> .....	131
Ze zbioru <i>Żegnam cię, nosorożcze</i> .....	132
Ze zbioru <i>Geografioty</i> .....	132
Monolog Hamleta .....	134
Jak wyglądałby <i>Pan Tadeusz</i> [...] .....	135
Trzy ocypelimeryki .....	136
JÓZEF TOMASZ POKRZYWNIAK	
Na jubileusz Profesor Bożeny Chrzastowskiej .....	139



BOGDAN WALCZAK	
Wieszanie Rektora .....	141
*** .....	141
Na jubileusz Profesor Zofii Trojanowiczowej .....	142

## Z WARSZAWY

JAN KOTT	
Gdzie leży ten zamek? .....	147

KONSTANTY PUZYNA	
[Wstęp do <i>Hrabiny Sowy Bosonogiej-Cejłońskiej</i> <i>czyli mumii w Badewanie</i> ] .....	151

ROMAN LOTH i ANDRZEJ MAKOWIECKI	
Z Szopki Korbutowej .....	155

ROMAN LOTH	
Fraszka .....	157
Stefan Żółkiewski o <i>Słowniku współczesnych pisarzy polskich</i> .....	157
Dlaczego Jerzy spóźnił się na zebranie .....	158
Dedykacje .....	159

RYMOWANE ADRESY .....	161
-----------------------	-----

BARBARA OTWINOWSKA	
Romanowi Lothowi: I Polak esteta .....	161

AUTOR NIEZNANY	
Jadzi Kaczyńskiej .....	163
Jadze Czachowskiej .....	163

JERZY KOENIG	
Miron Białoszewski; Trwaj .....	165
Samuel Beckett: Ostatnia rolka Buicka .....	165

JERZY KOETIM (JERZY KOENIG I JERZY TIMOSZEWICZ)	
Pięć razy to samo .....	167

JERZY TIMOSZEWICZ	
Nieznany list Chopina .....	173
Jerzy Axer: Dyplomatyka i łowy .....	174
Janusz Degler: Tren XX .....	178

JERZY BRALCZYK	
Mój język prywatny .....	179

JAN GONDOWICZ	
Śladami Ireny Adler .....	183

#### Z KATOWIC (I SZTOKHOLMU)

JERZY PASZEK	
Pan Starosta. Z kolekcji Georgesa Szepka .....	189

LEONARD NEUGER	
Sonet (cudownie) scalony .....	191
Limeryki .....	191
Triolety .....	193
Nagrobki .....	193
Profesorowi Henrykowi Markiewiczowi .....	193
Natalii Rusinek ku pocieszeniu .....	194
Lis i sowa .....	196

MARIA BUJNICKA	
Oda sentymentalna na cześć Ireneusza Opackiego .....	199

KRYSTYNA KRALKOWSKA-GĄTKOWSKA	
Pieśń o Przedobrej Monice .....	201

MAREK PIECHOTA	
Son et lumière .....	203
Zoofioty .....	203
Homines unius libri .....	205
Szczęście .....	206

KORAD C. KĘDER	
Oktawy na dzień mgr. Wencla .....	209

IZABELA MIKRUT	
Redutki ( <i>Reduta Ordona</i> w pastiszach) .....	213
Nagrobki .....	216

#### Z WROCŁAWIA

JACEK KOLBUSZEWSKI	
Konferencje karpackie jako tekst kultury .....	221

BOGUSŁAW BEDNAREK	
Na jubileusz Profesora Tadeusza Żabskiego .....	223

## Z GDAŃSKA

### BOGUSŁAW KREJA

O onomastyce i onomastach ..... 227

### JÓZEF BACHÓRZ

Narodowem wierszem trzynastozgłoskowym rymarstwo ..... 229

JWP Profesorowi Kreyi ..... 230

### EWA NAWROCKA

Wierszyki na zakończenie XXXIV Konferencji Teoretycznoliterackiej .... 233

Po referacie Stanisława Rośka *Głosy zza grobu. Literatura i umieranie*... 234

Laudacja na cześć Prof. Haliny Krukowskiej ..... 234

## ZE SZCZECINA

### PIOTR MICHAŁOWSKI

Adam Mickiewicz: Gdzieżeś, mój podmiocie? ..... 239

Adam Mickiewicz: Czar-ty-masz ..... 239

Juliusz Słowacki: Beniowski (alternatywny fragment Pieśni V) ..... 240

Cyprian Kamil Norwid: Na zapytanie: Dlaczego na konferencji? ..... 241

Bolesław Leśmian: Ballada niemilknąca ..... 243

Julian Przyboś: Więcej o testament ..... 244

Ten Erazmowi Kuźmie pean jest już trzeci ..... 245

Anonim z początku XXI wieku n.e. .... 247

Kolumbicje ..... 248

### ANDRZEJ SULIKOWSKI

Instrukcja palenia pod kotłem CO ..... 253

### APPENDYKS

### ANDRZEJ WALIGÓRSKI

List w sprawie polonistów ..... 261

## Przedmowa

Kto to jest polonista? W powszechnej świadomości jest to ktoś, kto, z jednej strony, wie gdzie wstawić przecinek, a z drugiej – przeczytał wszystkie literackie opisy przyrody. Wzbudza więc uczucia mieszane: od podziwu po współczucie. A czym się zajmuje polonista, jeśli akurat nie wstawia przecinków i nie kontempluje opisów przyrody? Oczywiście, oddaje się zabawom literackim.

Książka, którą mają Państwo w rękę, jest tego dowodem. Stanowi wybór tekstów autorstwa współczesnych polonistów związanych z siedmioma ośrodkami naukowymi: w Krakowie, Poznaniu, Warszawie, Katowicach, Wrocławiu, Gdańsku i Szczecinie. Znajduje się tu szeroki wachlarz gatunków: od retorycznych laudacji, toastów i wykładów (a właściwie ich parodii), przez literackie pastisze, żartobliwe mistyfikacje, fraszki, limeryki, epitafia, bajki, aż po formy nowoczesne, jak moskaliki czy esemesy. Nie wszystkie są arcydziełami; niektóre z nich to po prostu zapis towarzyskich zabaw uprawianych podczas naukowych konferencji, a spory procent stanowią utwory okolicznościowe. Mogą one jednak zainteresować nie tylko studentów polonistyki, zgłębiających „inną” twórczość swoich poważnych profesorów oraz środowiskowe poczucie humoru, ale i tzw. szerszego odbiorcę. Należą one bowiem do zapomnianego, ale wracającego powoli do łask czytelników, niepoważnego nurtu literatury, stanowiącego przeciwagę dla patosu. Jak wynika z dat zamieszczonych tu utworów – poloniści uczestniczą w tym nurcie w coraz większej mierze.

Przypisy wydawnicze (w opracowaniu Henryka Markiewicza, umieszczone w nawiasach kwadratowych) są oszczędne. Zakładamy bowiem, że książka ta zainteresuje przede wszystkim czytelników zorientowanych i w literaturze, i w polonistyce. Autorzy, adresaci i główni „bohaterowie” ze świata nauki o literaturze otrzymali krótkie noty informacyjne, ale poza tym ograniczono się do objaśnień postaci i szczegółów mało znanych, zwłaszcza młodemu pokoleniu (w objaśnieniach uwzględniono więc np. Bernarda Krakowskiego i ZWM, a pominięto Tadeusza Kantora i PiS). Zgodnie z przyjętym zwyczajem nie podano dat urodzenia pań. Wyjątek uczyniono dla Natalii Rusinek.

Staraliśmy się ustalić miejsce i datę pierwodruku oraz czas napisania utworu, jeśli odbiegał on od tej daty, lub utwór nie był publikowany.

Zastosowano skróty: IBL – Instytut Badań Literackich PAN, PAN – Polska Akademia Nauk, PAU – Polska Akademia Umiejętności, UAM – Uniwersytet Adama Mickiewicza, UG – Uniwersytet Gdański, UJ – Uniwersytet Jagielloński, UŁ – Uniwersytet Łódzki, UŚl. – Uniwersytet Śląski, UWrocławski – Uniwersytet Wrocławski.

Składamy serdeczne podziękowania Spadkobiercom nieżyjących autorów oraz Koleżankom i Kolegom, którzy zgodzili się na nieodpłatny przedruk ich utworów, nadesłali niepublikowane dotąd teksty i pomogli w ich objaśnieniu.

Zapewne w antologii tej są luki. Mamy jednak nadzieję, że zachęci ona pominiętych autorów do ogłoszenia uzupełnień.

*HM i MR*

**Z KRAKOWA**



## KAZIMIERZ WYKA

Ze zbioru *DUCHY POETÓW PODSŁUCHANE*

Stanisław Trembecki: NINÓWKA (nieznany fragment)

*Pani Janinie i Ludwikowi Hieronimowi Morstinom<sup>1</sup>*

O wyspo Muz, w potoków nurty opłyniona,  
W topól i krzewów strojne ujęta ramiona,  
Które na murawach wdzięczne tworząc zagajniki,  
W obraz patrzą, co wodne im ścielą poniki<sup>2</sup>  
Na twych murawach fauny swe wiodą igraszki,  
A z drzew ćwierkiem rozmaitym dziwują się ptaszki  
Satyrów gronom jurnym i muzom rozlicznym,  
Co stoją greckim chórom podobne tragicznym.  
Oto już zbiegły i dziew kolisko się splata,  
Dziew, którym aż na stopy spływa grecka szata.  
Otoczyły swym kręgiem drzewo Jowiszowe<sup>3</sup>  
I w równianki<sup>4</sup> zdobną pochylają głowę,  
Fauny zaś na kształt rżących mnóstwa wiatronogów  
Kopytem biją chwałę swoich chutnych bogów,  
Myśląc, że ich wabnymi uwiedziona śpiewy,  
Podobniejsza niebiankom niżli córkom Ewy,  
Z gładkim czołem bogini piękna pani Nina,  
Cna małżonka Ludwika binomen<sup>5</sup> Morstina,  
Muzom dłoń poda smukłą i dziesiąta w rzędzie  
Z sztuk opiekunkami tan zawodzić będzie.

<sup>1</sup> [Ludwik Hieronim Morstin (1886–1966) – hrabia, dramatopisarz, właściciel dworu w Pławowicach koło Nowego Brzeska. Żoną jego była Janina z Żółtowskich (1895–1965), stąd tytuł utworu.]

<sup>2</sup> [poniki – strumyki.]

<sup>3</sup> [drzewo Jowiszowe – dąb.]

<sup>4</sup> [równianki – girlandy.]

<sup>5</sup> [binomen – podwójna nazwa nadawana gatunkom, w której pierwsza część odnosi się do rodzaju, zaś druga jest szczegółowym dookreśleniem, tu w znaczeniu dwojga imion.]



Lecz pomiędzy słuźki los wzbrania się dostać,  
Tej, co bogini na się raz przybrała postać  
I bacznej o płody bywa podobna Cererze,  
To znowuż na siebie kształt Minerwy bierze,  
I zawsze zda się z góry olimpijskiej rodem  
Nad nędznych ludzkim ziemian postawiona płodem.  
Takie tam muz igraszki i takie tam stróże  
Wiodą w próg, co Parnasu zdaje się podnóże.  
Lecz nie ten wszystkie wyspy tej poznał zachwyty,  
Kto ją stopą przemierzył, gdy maj złotolity  
Wóz Febusa wytoczył na niebios okręgi:  
By poznać muzom, faunom tak pochopne łągi<sup>6</sup>  
Trzeba, kiedy akwilon<sup>7</sup> spadnie w listopadzie,  
Lub w Idy marca śniegów ostatek się kładzie,  
Ujrzyć przedziwne dziedzin owych tajemnice,  
Podobnych im, zaprawdę, szukasz po próżnice.  
Czy z Wezuwiusza stoków pociekły tam lawy?  
Czy maż to płynie, którą żeglarz wiąże nawy?  
Czy może zawiesista tytanów posoka,  
Na tysiąc rzutów śmigłym kamieniem głęboka?  
Nie, to jeno straszliwe błota grzędzielisko<sup>8</sup>  
Na śmiałków opasło wyspę pośmiewisko,  
Co by przekroczyć chcieli owe błot topiele,  
Których pierwszy fundament stawili Popiele;  
Rad je widział król Ćwieczek, zacne Śreniawity<sup>9</sup>  
Wyniosły te grzędzielę na herbowe szczyty,  
A co zacnych rząd przodków uszanował długi,  
Nie zniszczą tego syny, tradycji służy.  
Niech więc me pióro waszą pochwałą zaszczycę,  
W błocie i muzach przodków swych godne dziedzice.

Cyprian Kamil Norwid: ŁYŹKI

I.

Pani bo miałaś suknię w dziwne tiule,  
Jak te niewiasty z portretów Barbieny<sup>10</sup> –

<sup>6</sup> [łągi – łąki.]

<sup>7</sup> [akwilon (łac.) – wiatr północny.]

<sup>8</sup> [grzędzielisko – tu w znaczeniu: grzędzawisko (grzędziel to właściwie dy-szel u pługa lub sochy).]

<sup>9</sup> [Śreniawity] – koło Pławowic przepływa rzeka Szreniawa; stąd zapewne to określenie.

<sup>10</sup> [Barbi ena – nazwisko takie nie występuje w słownikach malarzy.]

Któż w tańcu sukni twej Ultima Thule  
Zdeptał, jak nie ja?! – wśród balowej sceny...

II.

A kiedy z gwarem do uczty siadano,  
Wokół obrusów jak polarne śniegi,  
Tylko jam o stół zawadził kolano –  
Wino pociekło – między zastaw brzegi –

III.

„Ha, rzekłem, może to takie me losy?!”  
I chciałem słowem zaufać sąsiadce,  
Odrzekła zaś: „O, są w tej zupie włosy – ”  
Zbladłem, bom łysiał – jakby orzeł w klatce!

IV.

Później pieczone zręczną ręką sługi  
– Nie pomnę dziś, cietrzew to był? pentarka? –  
Zleciało, aż stół szeroki i długi  
Pełen był ptactwa, jak Noego arka.

V.

Więc nic nie mówić, nad stołem się schylić.  
Lecz nie! Miast noża, którym mięso kroję,  
Zamiast widelca, by tym się posilić:  
Świeci przede mną z herbem łyżek dwoje!

VI.

O Pani! Wdzięcznym, jak pomnisz – rzecz rzadka! –  
Że mięs nie jadam, żem wegetarianin.  
Lecz jak u Turków dla swych dzieci matka  
Mamżeż palcami rwać kęsy baranin?!!

VII.

Tymczasem gwiazdy w teleskop się leją,  
Glob gdzieś pomyka w oploty węzowe –  
Od konstelacji co burzami wieją,  
Chmur dartych grzmotem zwisa ramię płowe...

Stanisław Wyspiański: BALLADYNISZCZE

Akt I. Scena 2

(Wilhelm Feldman zanotował był z rozmowy ze Stanisławem Wyspiańskim, że twórca *Legendy* uważał, iż *Balladynę* należałoby – „napisać ludzkim językiem”. Spróbowałem w zastępstwie i nie szczędząc dosłownej inkrustacji frazeologiczno-słownikowej. W charakterze historyka literatury ośmielam się jeszcze dorzucić,

że Wyspiański posiadał najwidoczniej zupełnie odmienną koncepcję całego dramatu. Świadczy o tym znamienne przekształcenie postaci Grabca: – Bohaty, Grabiec-Mąż. Zgodne to z naszą wiedzą o poecie, który pragnął redagować wszystkie dzienniki krakowskie jednocześnie, zachowując ich kierunki polityczne, ale każdy redagując lepiej.)

(Inna część boru – rozległe gopliste wody – pod topielą widać czarne bierwiona zamkowego dworca – u bierwion wiszą dwaj nietoperze: SKWIERCZYNA i CHECHŁO).

SKWIERCZYNA

Hej, Chechło, gdzie Goplanica  
naszego dworca kniaziowa?

CHECHŁO

Nierozbudzona. I w toni,  
Tam w toni goplistej się chowa.

SKWIERCZYNA

Więc – że motyli  
gad kraszy i ucudaczony  
nie przebudził naszej kniahini?  
Więc-że jaskółczych gon niezmożony  
Nie wyrwał jej z wodnej pustyni?  
Hej, cóż na to mój Chechło,  
gadaj mi, jakże to?

CHECHŁO

Cicho, wnet ocknie się ta jędz-ać  
i ład przyrody burzyć wiekuisty  
jak codzień będzie zapędzać  
W onże przedranek mglisty.

SKWIERCZYNA

Cóż to? Gdzie ład? Gdzie ówże ład??

(Ściemnia się – odzywa się muzyka – krucy kukają – kukułki szczekają – wilgi boguwołą<sup>11</sup> – małe ptaszęta skwierczą – pszczoły kołędują – korowaj<sup>12</sup> piastów skrzy-  
pi – muzyka cichnie i ginie w jeziornej oddali – wraca dzień.) SKWIERCZYNA  
Co to tak dziwnie jękło? Powiedz, tyś zmyślny –

CHECHŁO

Nie pytaj, nie słyszaj młodziu,

<sup>11</sup> [boguwołą – neologizm; boguwola – inna nazwa wilgi.]

<sup>12</sup> [korowaj – gatunek placka; tu użyte w znaczeniu: korowód.]

ach patrz, na słońca kosmyku  
wytryska z wód Goplanica,  
jabłeczne są jej lica.  
Z łabędzia skrzydeł korona  
ponad włos czarny wzniesiona.  
Żniwiarka-ć, z liści ajeru  
plon niesie, plon bez liku,  
do stołpu<sup>13</sup>, do chramu, do Łady<sup>14</sup>.  
W niezabudkowym warkoczu  
za stopki się wiesza małe,  
a rączką po den przezroczu  
z Żywią rozmawia rada.  
Hej, urodziwa nasza siostrzyca,  
jabłeczne u niej lica –

CHECHŁO

Ona ma wianek we włosiech –  
jeśli to kwiaty uszczknione po rosie?

SKWIERCZYNA

Hola, ha, to jaskółczychy snem zdjęte!  
Krakowskich paciorków korale  
z goplistych rumorów<sup>15</sup> podjęte  
i nanizane wrzek doli,  
Goplanica to nimi swywoli.

CHECHŁO

Spieszmy w Trzemeszno, spieszmy w Kruszvice,  
tam władza kniahini na nice.

SKWIERCZYNA

Więc pospieszaj... ja ostaną –  
kosmyki słońca przegryzły  
jaskółczych mokre pióra –  
duch w nich się ocknął, co z Wisły  
wróblowa przyniosła go chmurka.  
Kniaziowa nasza w boleści  
zapadła w ziem bez treści.  
Łabędzią porusza koroną  
wwyż czarnych włosów splecioną.

<sup>13</sup> [stołp – słup.]

<sup>14</sup> [Łada – rzekome bóstwo słowiańskie wymienione (podobnie jak Żywia) przez Jana Długosza.]

<sup>15</sup> [rumor – wrzask, zamęt; tu użyte w znaczeniu: odmęt.]

W imię Ojca, Syna, Ducha,  
wstęga dłoni jej nie słucha!  
Goplanico! Goplanico!  
(wchodzi GOPLANICA – śpiew Goplanicy)  
Gopło falą szumi smutną  
hen, w szuwarach płucze skroń,  
potargała na nim płótno  
wichrem wzdęta toń.  
Mojej doli nieudałej  
już daleki bije dzwon,  
hen, z wawelskiej huczy skały  
Zygmuntowy ton –  
Bohatyrze, bohaterze,  
za tym głosem bież,  
słuchaj echo, wołaj spiże,  
naród wstanie z leż.  
Bom ja tobie poślubiona,  
ty mój władny mąż,  
Gopło weźmie cię w ramiona,  
Żywio, Łado, losy wiąż!  
Co ma zginąć – niech polegnie,  
Co ma ostać – niech ostanie,  
Gopło falą trzciny zegnie,  
a ty – w wieczność dąż.  
(Muzyka – grzmoty – łyskańce – łabędzie i jaskółczychy opuszczają Goplanicę).

## Bolesław Leśmian: PRZY DROGOWYM POBRZEŻU

Przy drogowym pobrzeżu, wyrzezany mozołnie,  
Stoi świątek lipami odrzewiony dowolnie;  
Pod kapliczką świątkową, zanurzony w łopiany,  
Nochal cierniem pociera, w siebie dolą schwytyany,  
Kuternoga-łapiskrzat, w swe kalectwo ujęty,  
Co z kulasów pozostał tylko panem swej pięty.  
Obaj sobie przykrewni, obaj dzierżą pod sobą  
Cienie wozów spowrotnych, co z jarmarczną osobą  
Powracają, by zdojać poprzez upał lipcowy  
W wieś w wadoły stłoczoną, w bylejakie parowy.  
A na wozach grajkowie pobekują jarmarcznie  
W harmonijkę, wzdłuż gębiec prowadzoną pokracznie,  
Aż im w ślepiach migają – pokrzwawione talarki,

Aż ogiery prychają – z zadków pianą w kłus szparki,  
Aż za wozem kłębiasto – pył się jątrzy oddolny,  
Aż trzaskają biczyska w dzień przedżenny, porolny,  
Aż dziewczuchy piskają w międzyudziu śniąc smaczno,  
Kiedyż igrę miłosną w sianokłosie znów zaczną.  
Przy drogowym pobrzeżu, zadrzemani mozolnie,  
Śnią łapiskrzat i świętek, oczekując dokolnie,  
Kiedy piastę w ich państwo, wóz pobocznie pokreśli.  
Chytrze jeden za uzdę, bystro drugi zamęci  
W szprychach, które daremnie w wirującej kapeli  
Wsi czekają w parowie i w pojutrze niedzieli.  
I grajkowie stłoczeni, zanim dojrzą z kiej racji,  
W rów się kładą z dziewczuchą, w śnieg sypiący z akacji.  
Nad kapliczką tryśł ogier w las ode wsi daleki,  
I znów świętek spokojny, a łapiskrzat kaleki.

## Poeta – anonim Młodej Polski: W JESIENNYM WICHRZE

Liście się sypią ulewą złotą  
Na stawów zagasłą, ponurą toń –  
Smętek jesieni senną pieszczotą  
Czarnych cyprysów całuje dziś skroń.

Przekwitły lilie i asfodele<sup>16</sup>,  
Tuberoz kępy przesnuły się w nic,  
Hiacynt, irys, czarne morele  
Żałoby znakiem zdarły kwiecie z lic.

Płaczą fontanny łzą opałową,  
Daniel przebiega przez daleki łęg  
A nad nią bólem zmiądzoną głową  
Żórawi żalny dogorywa jęk.

Osmęt ich lotem, piórem, klangorem,  
W nią duszę tłucze, jak w samotny chram,  
By orzeł w klatce, w mym sercu chórem  
Pierś swą rozkrwawiam u nieszczęścia bram.

Krwawiące płacze, miedziane żale  
Z ramion brzoź, topól, strząsa śmierci gest,  
Łabędzie piersią krają stawu fale,  
Nad wodą wędnie szronem ścięty rdest.

<sup>16</sup> [asfo dele – złotogłowy.]

Nagie konary w chmury z ołowiu  
W mąk beznadziei wysyła dziś park –  
Tęsknica blada, jak księżyc w nowiu,  
Wśród wichru zawodzi pełnego skarg.

O dni rozpaczne, o dni konania,  
O kwiatów ostatni, bezwonny śpiew,  
Jako wędrowiec dusza się śłania,  
Co na rozdrożu słyszy dziewic zew.

K. Wyka, *Duchy poetów podstuchane*, Kraków 1959

## ZŁOTA LEGENDA POEZJI POLSKIEJ<sup>17</sup>

Na początku była ciemność, a ciemność była w głowie, a głowa była ciemnością. A Peiper zrodził Przybosia, a Przyboś zrodził Kurka, a Kurk zrodził Brzękowskiego, a Brzękowski zrodził Ważyka i tu się kończy pierwsze pokolenie.

Na początku była awangarda, a ona zrodziła Peipera, a Peiper zrodził Przybosia, a Przyboś zrodził Czechowicza, a Czechowicz zrodził Miłosza, a Miłosz zrodził Huszczę i jego potomstwo. Na początku była ciemność, a ciemność zrodziła awangardę, a awangarda zrodziła Peipera, a Peiper zrodził Przybosia, a Przyboś zrodził Czuchnowskiego, a Czuchnowski zrodził Piwowara, a Piwowar Czernika, a Czernik zrodził Frasika, a Frasik zrodził Ożoga, a Ożóg zrodził Machejka, a Machejek rodzi dalej.

Na początku była ciemność, a ciemność zrodziła awangardę, a awangarda zrodziła Peipera, a Peiper zrodził Przybosia, a Przyboś zrodził Kotta, a Kott zrodził Włodka, a Włodek zrodził Jęczalika i jęczy.

Na początku była ciemność, a ciemność zrodziła awangardę, a awangarda zrodziła Peipera, a Peiper zrodził Przybosia, a Przyboś zrodził Młodożeńca, a Młodożeniec zrodził Skuzę, a Skuza zrodzić nie może.

A są, którzy nieprawego byli łoża: z ziemi Żagar, z nałożnicy Kwadrygi poczęty jest Ciesielczuk.

A awangarda zrodziła ciemność z Marinettim i z lędźwi jego powstał Czyżewski Tytus, którego Nuż w bżuhu wraził rodzicielom swoim.

A są, którzy powstałi z ojców swoich nie wiedzący: z garści popiołu poczęty jest Piechal i garść nadstawiając w popiół się obróci. A stanie się to dnia siódmego od poczęcia.

<sup>17</sup> [Wśród wymienionych tu nazwisk znajdują się m.in. poeci: Jan Huszcza, Lech Piwowar, Stanisław Czernik, Józef Andrzej Frasik, Jan Bolesław Ożóg, Władysław Machejek, Adam Włodek, Tadeusz Jęczalik, Wojciech Skuza, Stanisław Ciesielczuk.]

I znowu nastąpiła ciemność, a ciemność zrodziła awangardę, i bezpłodne są lędźwie awangardy po wiele Włodków, którzy jej są.

[Ok. 1945]

Tadeusz Kwiatkowski, *Niezastąpiony*. W zbiorze Kazimierz Wyka. *Praca zbiorowa*, pod red. Henryka Markiewicza i Aleksandra Fiuta, Kraków 1978

## MOWA, KTÓRĄ SOBIE WYGŁOSIŁ KAZIMIERZ WYKA NA SWOIM JUBILEUSZU W DNIU 18 KWIETNIA W KRAKOWIE ROKU 1970

Jeden od chłopca, jeden jest od króla,  
ja od Adama, lecz bardziej od Jula,  
który to natchnął mą twórczość nadzwyczaj,  
jak ja potem „Twórczością” znów - Iwaskiewiczca.  
Ale czy starczy dziś tego natchnienia  
jakie się miało w dobie „Odrodzenia”?  
Świat spokojnie się kręci. Nie płonie, nie tonie,  
lecz dawniej łatwiej było utrzymać się w „Pionie”.  
I coś mi się zdaje poniekąd, jak gdyby,  
że życie literackie, to *Życie na niby*,  
po prostu przypomina, proszę koleżeństwa,  
*Podróż do krainy nieprawdopodobieństwa*.  
Do żywego wciąż jeden problem mnie porusza,  
kto lepiej napisał *Pana Tadeusza*?  
Szczерze powiedziawszy, to tego nikt nie wi,  
czy ja, czy Pigoń, czy Adam Mickiewicz?  
Stąd więc nieraz zaduma do piersi się wkrada  
i niepokój ogarnia, czy *Stara szuflada*  
zdoła uchronić w sobie i pomieścić,  
całe jak uciął – *Pogranicze powieści*?  
Różne dylematy trwożą się i mnożą,  
bo zawsze są dwa wyjścia, w myśl znanej teorii,  
tak jak są dwie drogi, tak jak dwie natury,  
czy literacko mam wejść do historii,  
czy historycznie do literatury?

1970

„Dekada Literacka” 1995, nr 1

Kazimierz Wyka (1910–1975) – krytyk literacki, eseista, historyk literatury XIX i XX wieku, profesor UJ, członek PAN, redaktor „Twórczości”, dyrektor IBL





## ANDRZEJ ŁAM

### MOWA JUBILEUSZOWA PROFESORA PIGONIA

Urodziłem się, jak powiadam, w Komborni,  
A wzorem mi byli niepokorni.  
Inni, nie ujmując, łatwiej mieli,  
W puchowej spali, by tak rzec, pościeli,  
Ja zaś spałem, nie krzywdując siebie, na kłującym sianku,  
I wstawałem, jako żywo, o poranku,  
Wyglądałem jutrzni w rosie,  
Zbierałem pilnie pokłosie,  
Gdy tamci spali, nie wymawiam, gębą całą.  
Tak trudem, pracą wytrwałą,  
Wysiłkiem zbożnym, myślą śmigłą  
Nie tylko ich doścignął,  
Zrównał się, by rzec tak, bez ochyby,  
Krzyszcząc wiedzę ręką pewną, nie na niby,  
Lecz że umysł miałem może nieco żywszy,  
Tom ich i w niejednym, jak powiadam, przewyższył.

### KAZIMIERZ WYKA PROWADZI SEMINARIUM

Proszę państwaha, kiedy czytham Kasprowiczha i rozpoznaję te jego opisy wiejskiego pejażu, te zmaghania duchowe o najwyższym napięciu, te wzloty i upadki, to widzę jakh na jawie, że poetha rozpina w swoich wierszach jakiś metafizyczny łukh od krów aż do Bogha, prawdha. A z nowszych rzeczy kiedy czytham Czesia, przephraszam, nie wszyscy go możhe znają, Czesława Miłosza, to przypomina mi się audhycja, jaką słyssałem w polskhim radiu, tam pani wychowawczyni tak mówiła do dzieci: ty jesteś soczkhiem truskawkowym, ty soczkhiem wiśniowym, a ty malinowym, a theraz wszystkimie soczkhi się zlewają i dzieci tańczhą razem,